Nr. 44. Kołomyja, Czwartek dnia 24. października 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 gr. od wiersza.

Na rocznicę Kościuszkowską.

Rocznice nasze narodowe są jak owe słupy ogniste, które znaczą metę lat ubiegłych a zarazem wskazują nam drogę do wzlotów i czynów podniosłych. Są to nasze kamienne znaki, stawiane i budowane przez naszych przodków, aby każdy przechodzeń, czytając napis na nich zrozumiał, czem w danej chwili był naród cały, do jakich był zdolny poświęceń. Wielkie i pierwszej wagi rocznice w narodzie — są to wiekuiste pamiątki — bo, gdy uderzy dzwon wiekowej chwili a pieśń wspomnień przeleci nad ziemią od krańca do krańca — to naród budzi się jakby z uśpienia, przykłada rękę do serca i liczy jego uderzenia, pytając, co mu czynić należy?

Taką rocznicą jest dla nas dzień 15. października b. r. 90-ta rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki.

Wyobrażenia Polaków o sobie samych w różnych czasach różnemi i oddalonemi od siebie chodziły drogami. Wszakżeż był u nas czas taki, że przelewało się od nadmiaru dumy narodowej, a tytuł obywatela polskiego ważyło się jako zaszczyt dorównujący zaszczytowi korony — lecz były i chwile krańcowego szacowania siebie — poniżej istotnej wartości. Wahania takie powtarzały się wiele razy — aż ostatni raz powtórzyły się z przemożną i niezwykłą siłą w ciągu ostatnich pokoleń, kiedy to najbardziej natchnione duchy polskiego narodu, już po upadku Ojczyzny wykryły to, co — stanowi rdzeń naszego bytu dziejowego, naszą racyę istnienia w wielkiej rodzinie ludów. Przecież mimo wszystkie pozory, musimy dojść do wniosku, że nawet w wielu błędach naszych było coś, co się moralnie nie da potępić i musimy również zgodzić się na to, że, aby się dźwignąć na nowo — trzeba jeno zostać sobą, odnaleść w sobie to, co stanowi naszą wartość, co daje nam piętno odrębności, a odnalazłszy, wzmocnić, rozwinąć i tchnąć we wszystkie objawy życia narodowego. Stąd też mamy w historyi naszej postaci świetlane, z których promienieje wielka, przepotężna moc miłości — postaci krzepiące się i nabierające mocy w trudach i wlewające siłę do dalszej, niezmordowanej pracy, które cierpiąc za miliony ogarnęły oczyma ducha przeszłość i przyszłość narodu — zajrzały w samą głębię zbiorowej jego duszy.

Po upokarzającej, wyuzdanej epoce Sasów świtała doba opamiętania się nieszczęśliwego narodu, — po strasznej pół wieku trwającej libacyi — poczęło przychodzić zwolna otrzeźwienie — przez Polskę szedł świeży, podniosły, orzeźwiający prąd a w cieniach Saskiej spuścizny kształtowało się pokolenie, które miało stworzyć ustawę 3-go maja — a na polach racławickich oglądać pierwsze wcielenie idei braterskiego przymierza pomiędzy szlachtą a ludem polskim. Do ludzi z tej epoki, do bohaterów z tych czasów w pierwszym rzędzie należy niezapomniany naczelnik Kościuszko.

Wiadomo powszechnie, że drugi rozbiór Polski, odsłoniwszy dokładnie zamiary przeniewierczych sąsiadów, poruszył do pracy najlepsze, najszlachetniejsze dusze, których najdoskonalszym wyrazem był właśnie Kościuszko — co wchłonął w siebie myśli i zamiary najlepszych ludzi a dał im postać zewnętrzną w powstaniu, które było protestem przeciw zaborom a zarazem obroną honoru polskiego, „Pierwszy krok do zrzucenia z nas jarzma jest odważyć się być wolnym — a pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile" — oto hasła i dewiza wodza-chłopów, który jako człowiek wiary powiódł swoje nieokrzesane tłumy na zaprawione w boju wojsko rosyjskie — ale porzucił wszystkie starodawne rutyny i starodawną pychę, porzucił jazdę szlachecką i stanął w szeregach polskich kosynierów. Dotąd była Polska bohaterską szlachtą — a odtąd stała się narodem wielkim i nieuległym zagładzie. Nie dająca się zgasić a zagrzebana tak długo iskra żywotności narodowej — zabłysła — zajaśniała, wniknęła w serce ludu, pozostając w nim razem z pamięcią Kościuszki.

On pierwszy wskazuje, gdzie drzemie olbrzymia narodu siła, wskazuje lud od pługa i warstatu jako podstawę, na której powinna się oprzeć przyszła narodu budowa.

Z dwóch światów czerpał doświadczenie i mądrość swoją, krwią i bolami przetrawił je w duszy polskiej i nie zamroczył ich żadnym interesem osobistym lub kastowym, żadnym przesądem minionej zepsutej przeszłości. Warunki zdrowego życia widział jasno — w obronie ich stawał nieugięty — boć nawet czułość serca i wrażliwość na dobro świadczone jego osobie nie mogły i nie potrafiły zasad tych wzruszyć.

Wprawdzie mimo całe poświęcenie bohatera wykreślono potężną ongi rzeczpospolitą z rzędu mocarstw europejskich, rozdarto ją — gdyby rzecz martwą i odmówiono prawa do samoistnego bytu — lecz jednak wodzowi i bohaterowi dwóch światów europejskiego i amerykańskiego cześć i chwała niepomierna za ocalenie honoru polskiego, za wskazanie naszej mocy i potęgi.

Posiew i idee jego nie zginęły! W trzy lata po jego przegranej na odgłos wielkich wstrząśnień politycznych, naród polski, przemocą pogrzebany, drgnął życiem nowem, życiem bujnem i szczerem — kwiat jego młodzieży, zebrany w Medyolanie pod srebrnymi sztandarami H. Dąbrowskiego roznosi szeroko po świecie sławę polskiego oręża a pieśń legionów „Jeszcze Polska nie zginęła" brzmi potężnie i radośnie — jak hymn duchowego odrodzenia Polski.

I dzisiaj nad ziemią polską — wszystkich trzech zaborów — poczyna drgać cichy ton wielkiej pieśni — a my jako przechodnie stajemy przed wiekowym kamiennym napisem. Jedno na nim wypisane słowo: „Kościuszko" — słowo, co daje jako wzór życie człowieka, poświęcającego się w walce za wolnośc — i przypomina doniosłe znaczenie powołania ludu pod sztandar za „Ojczyznę — jej wolność". Oby to, w tak szczęśliwej chwili rzucone ziarno bujnie pleniło, aż przyjdzie chwila czynu, kiedy staniemy z całą, szarą naszą bracią dla odzyskania wolności i wywalczenia tego, co nam zabrała przemoc — aż szczytne ideały Kościuszki doprowadzą do swobodnego i bujnego lotu srebrnopiórego naszego orła.

Po sesyi Sejmowej.

Sejm rozszedł się, nie spełniwszy tym razem pokładanych w nim nadziei, nie dokonał najdonioślejszego czynu, jakiego po nim spodziewali się wszyscy, Reforma sejmowa na sesyi obecnej pod obrady nie przyszła.

Nie znaczy to jednak wcale, jakoby jeszcze w roku bieżącym przyjść nie miała, jakoby była stanowczo usunięta.

Nad wszystkiemi sprawami dopiero co minionej sesyi ciążyła reforma wyborcza. Nie przyszła ona pod obrady, dla plenum izby oficyalnie nie istniała wcale a przecież myśl o niej odczuwać można było w każdym momencie obrad.

Oceniając sesyę jesienną tegoroczną sprawiedliwie, musi się ją scharakteryzować jako pracowitą, pracowitszą od wszystkich ubiegłych. W przeciągu kilku tygodni dokonano pracy, jaką w zwykłych warunkach na miesiące rozłożyć by trzeba.

Załatwiono więc cały szereg spraw i ustaw wielkiej doniosłości.

Ustawa łowiecka, będąca na wsi jedną z przyczyn antagonizmów społecznych, doczekała się zmodyfikowania więcej odpowiadającego duchowi czasu. Bank krajowy wyposażono 15 milionami kapitału zakładowego. Dla spółek włościańskich stworzono kasę centralną. Przemysł naftowy otrzymał nową ustawę, 1,500.000 koron na budowę zbiorników dla ropy, której się u nas rok rocznie tyle marnuje.

Szpital dla obłąkanych w zachodniej części kraju, osada poprawcza dla chłopców i dziewcząt kosztem 1,500.000 kor. to również sprawy, jakich załatwienia domagano się od dawna, a jakie Sejm miniony do życia powołał.

Dotkniętym klęskami elementarnemi rzucono 500.000 kor. Wobec ogromu klęski, jaka w roku bieżącym dotknęła włościan, wobec smutnych relacyi o żniwach w całym kraju, zapomogi tej wystarczającą nazwać nie można.

Rządowi posłano całą masę rezolucyi zaczynających się od stereotypowej formuły: Wzywa się c. k. Rząd i t. d. Rezolucye te odnoszą się do wszystkich dziedzin gospodarczych, do spraw kolejowych, drogowych, solnych, podatkowych, do gospodarki lasami koronnymi i t. d.

Do tych wszystkich spraw definitywnie załatwionych dodać trzeba nowo uchwalony regulamin sejmo-

wy, rozszerzający kompetencyę marszałka i uniemożliwiający obstrukcyjne udaremnienie obrad. Być może, że pospiech w uchwalaniu tego regulaminu był na zbyt rażącym, być może, że pierwej należało uchwalić reformę, a potem nowy Sejm powinien był sobie sam uchwalić regulamin, ale także i to być może, że bez tego nowego regulaminu, reforma wyborcza na sesyi zimowej nie przyszłaby do skutku wobec zachcianek obstrukcyjnych, jakie na sesyi obecnej okazali ludowcy, Rusini a nawet centrum ludowe, które poczuło się obrażone...

Tyle zdziałano podczas sesyi sejmowej. W komisyach i klubach jednak nad temi wszystkiemi sprawami przeważała jedna: reforma wyborcza do sejmu. Ona nadawała ton zasadniczy sesyi ubiegłej Pertraktacye, stawianie wniosków nowych, to postępowych, to reakcyjnych wypełniało cały czas trwania sejmu. Pod koniec jednak sytuacya się wyjaśniła. Pokazało się, iż podstawą nowej ordynacyi wyborczej stanie się projekt konserwatystów krakowskich zmodyfikowany wprawdzie nieco pod presyą lewicy sejmowej, projekt jednakowoż w zupełności nie wystarczający.

Konserwatyści nie potrafili wznieść się do poziomu chwili dziejowej. Reforma wyborcza przez nich dopuszczona — mająca sił tyle, by innej módz się oprzeć — nie usunie dzisiejszego zarzewia walk społecznych. W miejsce dotychczasowych kuryi przyjdą częściowo te same, częściowo zaś nowe: bogatej lub urangowanej inteligencyi. Nowa więc ordynacya wystarczającą nie będzie — pomimo, że będzie od obecnej postępowszą. — Jedno tylko jest pewnem, że z sesyą obecną minął czas wygodnego niepracowania sejmu, minął czas troski o niewyczerpanie zasobów gospodarczych kraju, a miejsce jego zajęła intenzywna polityka tak w sprawach wewnętrznych, jak i w stosunku do władz centralnych.

Niemieckie kalendarze dla polskiego ludu.

Już w połowie września b. r. zaroiły się półki księgarskie kalendarzami, jakie rok rocznie całymi tysiącami przemyca do naszego kraju niemiecki nakładca Steinbrener. Są to kalendarze z „nabożnymi"(?) tytułami: Najśw. Rodzina, Kalendarz Serca p. Jezusa (dla Czcicieli tegoż boskiego Serca). Kal. Maryański, oraz świeckie: Kal. Powieściowy, Podpora starości, Kal. dla żołnierzy, Kalendarz Wszechświatowy wreszcie Kalendarz Uniwersalny w 2 tomach. (Każdy tom kosztuje 2 korony!)

Podajemy tu tytuły tych kalendarzy, będących przeważnie lichymi przekładami z niemieckiego, nie z narodowego szowinizmu ale dla ochronienia nieświadomego ludu przed wyzyskiem i udaremnienia zgubnego wpływu (i fatalnych skutków) tych niemieckich elukubracyi. Steinbrener zna doskonale psychologię naszego ludu i spekuluje od szeregu lat na jego znanej religijności i w tym też celu daje on swoim kalendarzom oprócz efektownych tytułów „święte obrazki" na okładce i tekście, zaś kilka portretów królów i bohaterów polskich ma tym kalendarzom nadać pozory na wskróś polskich.

W gruncie rzeczy treść kalendarzy, pomijając już kaleczony germanizmami język. właśnie pozostaje z tymi pozorami w jaskrawej sprzeczności. Istotnie podziwiać należy niesłychane zuchwalstwo, z jakiem niemiecki nakładca rozszerza po Galicyi tysiące swoich kalendarzy, wyśmiewając w nich i zohydzając narod i lud polski, z którego kieszeni wyciska doskonałe zyski. W tak zwanych powieściach spotykamy prawie co krok opisy i ryciny przedstawiające niezgodnie z istotnym stanem upadek moralny całego naszego ludu, jego bezgraniczną głupotę (patrz n. p. Kalendarz Uniwersalny tom II. strona 44), Pieniactwo, opilstwo (tamże strona 49), upodobanie w karczemnych burdach, przezwiskach i bijatykach, jakie rozgrywają się nawet między rodziną przy łożu zmarłego z powodu kłótni o spadek (patrz tamże strona 82).

Ale nie tylko chłop i mieszczanin polski są przedmiotem szyderstw ze strony niemieckiego nakładcy: dumni obywatele trwonią majątki w Królestwie Polskiem, prześladują niemieckich kolonistów, a potem ich dzieci idą do nich na służbę przygarnięte z litości (patrz Kalendarz powieściowy strona 33 do 43). Takich przykładów jest bez końca. Za to niemiec jest zawsze ideałem i wcieleniem wszelkich cnót. W części „naukowej" kalendarzy Steinbrenera znajdujemy poważne rozprawy o.... łysinie (patrz Kalendarz Uniwersalny tom II. w artykule „O starości") a nawet obszerne recepty, w jaki sposób można najlepiej tanim kosztem się upijać (patrz Kal. Powieściowy str. 78 „Tajemnice pijaczek").

A ryciny? W kalendarzu Powieściowym n. p. dodano do każdego miesiąca widok i opis głównych miast i stolic świata i są tam: Wiedeń, Paryż, Londyn etc., Polskę reprezentują Brzeżany! (str. 7). W taki sposób urągają niemcy temu społeczeństwu, z którego dotąd niestety ciągną rok rocznie doskonałe zyski, w taki sposób „zatruwają i ogłupiają duszę polską", jak to w swoim czasie wykazała broszura o kalendarzach Steinbrenera, wydana przez gremium księgarzy lwowskich.

Po kilku arkuszach takich powieści i „żartów" następuje całe mnóstwo ogłoszeń firm wyłącznie niemieckich. Część informacyjna brak zupełnie. Ogłoszenia te przeznaczone są na to, ażeby czytelnik sprowadzał niemiecką lichotę zamiast kupować u swoich i popierać przemysł ojczysty. Społeczeństwo polskie powinno dać panu Steinbrenerowi należytą odprawę. Walkę z jego kalendarzami w interesie narodowym oświatowym i ekonomicznym powinno podjąć całe społeczeństwo, byle nie dopuścić ich do nieświadomych warstw ludowych, które taki „pokarm duchowy" zamiast podnieść, deprawuje. Na czele winno stanąć w jednym rzędzie z nauczycielstwem ludowem polskie duchowieństwo, które posiada przecież dość wpływu i sposobu wypędzania tych „budujących" i urągających naszemu narodowi kalendarzy z lad opustowych, gdzie je sprzedawano dotąd całymi tysiącami. Jeden rok takiej energicznej walki wystarczy a niemiecki nakładca nie wybierze się chyba więcej do Galicyi ze swoim „towarem".

Korespondencye.

Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego w Horodence za czas od 15. stycznia 1907 po chwile ostatnie.

Od ostatniego posiedzenia okazuje się, iż Wydział powiatowy pracuje dalej w wytkniętym kierunku, obracając się ściśle w ramach uchwalonego budżetu i stosownie do powziętych uchwał Rady powiatowej. Posiedzenia Wydziału powiatowego odbywają się o ile możności, regularnie, a oprócz tego cała kancelarya zostaje pod ciągłą kontrolą prezesa i wszystkich członków wydziału.

Pomimo intenzywnej pracy w różnych działach nie został budżet prawie w żadnych rubrykach przekroczony. Jedynie poniesiono większe wydatki z powodu restauracyi gmachu rady powiatowej, na którą nie był Wydział powiatowy przygotowany, tudzież z powodu akcyi wdrożonej w sprawie ukrajowienia i budowy szpitala powszechnego w Horodence. Mianowicie na wezwanie Wydziału krajowego zarządzono sporządzenie przez fachowego architektę planu i kosztorysu szpitala. Planów tych zażądał Wydział krajowy celem wyjednania uchwalonej już przez Radę powiatową pożyczki w kwocie 120.000 koron na pokrycie kosztów budowy, które wynoszą około 200.000 kor.

Uchwalona na ostatniem posiedzeniu posada rachmistrza, której ustanowienia tak się domagał Wydział krajowy — została obsadzoną. Nadano ją na posiedzeniu Wydziału powiatowego dnia 9. kwietnia 1907 prowizorycznie — emerytowanemu oficyałowi podatkowemu Janowi Pallaskowi. Odtąd prowadzą się już rachunki i księgi kasowe ściśle według instrukcyi wydanej przez Wydział krajowy. Rachmistrz prowadzi też kasy pożyczkowe gminne w zarządzie Wydziału powiatowego będące, za które to czynności płacono dotąd osobną remuneracyę, wreszcie rachunki zaległych jeszcze od lat kilkanastu pretensyi drogowych i jest nadzieja, że znaczna część tychże, która była za przepadłą uznana, na rzecz funduszu drogowego ściągniętą zostanie. Również zajął się uporządkowaniem zaległych kosztów szpitalnych, i już dotąd przeszło 500 koron ściągnięto.

Agendy drogowe w okręgu obertyńskim po śmierci ś. p. Ignacego Theodorowicza prowadzi na razie inżynier powiatowy Sadowski. Posada ta jednak będzie musiała być wkrótce na nowo obsadzoną. Czekamy tylko na sankcyę nowej ustawy drogowej, by stosownie do niej zorganizować personal drogowy a który skutkiem zniesienia prestacyi szarwarkowych będzie musiał być znacznie zwiększony, albowiem spadnie na Wydział administracya wszystkich dróg w powiecie.

Pomimo objęcia przez rząd połowy akcyi zakładowych kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, nie nastąpiła dotąd redukcya gwarancyi kolejowej przez powiat horodeński opłacanej, i musieliśmy jeszcze w miesiącu lipcu b. r. wypłacić całą przypadającą półroczną ratę (10.000 kor.). Dotycząca redukcya ma jednak nastąpić w ciągu obecnego półrocza a w razie uzyskania takowej zostanie pozostała reszta preliminowanej gwarancyi kolejowej stosownie do uchwały Rady powiatowej użytą na budowę i rekonstrukcyę dróg gminnych.

Akcya wdrożona przez Wydział, celem urządzenia w Horodence magazynu do odbioru liści tytoniowych, została już uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Gmina miasta Horodenki zawarła z Dyrekcyą fabryki tytoniu stosunkowo korzystny kontrakt względem umieszczenia tego magazynu, i rozpoczęła budowę takowego na placu gminnym koło targowicy. Magazyn ten ma być gotowy do końca października br. i odbiór liści tytoniowych nastąpi w Horodence już tej zimy.

Dalej staraniem Wydziału powiatowego odbyć się ma kurs tkacki w Czernelicy, przez komisyę przemysłową przy Wydziale krajowym urządzić się mający. Wydział powiatowy przyczynia się do odnośnych wydatków tylko kwotą 200 kor. Gmina Czernelica ofiarowała bezpłatny lokal, potrzebną usługę, opał i światło, a resztę wydatków pokryje fundusz krajowy.

W miesiącu lipcu r. t. odbyła się staraniem Oddziału pokuckiego Towarz. ck. galic. gospodarskiego i przy pomocy Wydziału powiatowego w Obertynie wystawa przeglądowa bydła włościańskiego i koni połączona z premiowaniem. Przy tem rozdano tutejszym włościanom tytułem premii przeszło 500 kor.

Również poczynił Wydział powiatowy kroki względem założenia w Horodence dla podniesienia chowu bydła w powiecie obory zarodowej gminnej. Na ten cel zamierza Wydział użyć złożony na książeczkę kasy oszczędności fundusz hodowli bydła, a wynoszący z końcem roku 1907, 1692 kor. 95 gr.

Także czynił Wydział powiatowy wszelkie możliwe starania, by pozostawiono nadal w Horodence szkołę rolniczą, którą Wydział krajowy z braku gospodarstwa rolnego i niemożności nabycia na ten cel potrzebnych gruntów, zamierza przenieść gdzieindziej. Sprawa ta znajduje się na razie w zawieszeniu.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa.

Wiadomości osobiste: P. Stefan Hrabar, koncypient adwokacki u Dr. Schorra otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Zasłużone odznaczenie. Jury wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej oraz X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w. uznaniu niepospolitych zabiegów około założenia, urządzenia i utrzymania parku młodzieży dla zabaw ruchowych dało radcy i dyrektorowi tutejszego gimnazyum c. k. jęz. polsk. wykładowym Józefowi Skupniewiczowi medal złoty.

Wieczornica Kościuszkowska, urządzona 20. bm. w ubiegłą niedzielę przez towarzystwo „Sokół", ściągnęła tym razem większą jak zwykle ilość publiczności (mimo równocześnie odbywającego się przedstawienia Zawadzkich P. R.), która szczelnie wypełniła salę. A zeszło się na ten uroczysty i podniosły wieczór wszystko — reprezentowane były wszystkie społeczne warstwy tutejszej Polonii — wszyscy pospieszyli (bardzo wielu odświętnie ubranych, Sokoli w mundurach), aby oddać hołd temu, co uratował nam honor i wskazał drogę do zbawienia i wolności.

Słowo wstępne wypowiedział prof. H. Osuchowski, kreśląc rolę Kościuszki w porozbiorowem życiu Polski i omawiając jego idee. Długie oklaski świadczyły, że prelegent trafił do dusz słuchaczy i dobrze wywiązał się z powierzonego mu zadania. 12-stka chóru sokolego pod batutą druha Schnitzera udatnie odśpiewała „Patrz Kościuszko", St. Niewiadomskiego, „Ziąb i pól". Również zupełnie harmonijnie wypadł „Taniec szkieletów" Studzińskiego. Znany już z estrady druh Huber odśpiewał solo tenorowe Niewiadomskiego „Jakże Cię mam brać dziewczyno" i „Łza tęskonty", przy akompaniamencie fortepianu (pani Schn...) i skrzypiec (druh Schnit...) poprawnie. Biesiadę duchową dał słuchaczom oddeklamowaniem „Grobu Agamemnona" J. Słowackiego, druh Gogela. Dźwięczny, metaliczny głos, czysta dykcya, zrozumienie utworu dały deklamacyę wspaniałą. Największą jednak uciechę sprawiły ćwiczenia maczugami dziewczątek, pod przewodnictwem druh. Bieńkowskiego, wykonane z kobiecą iście precyzyą — uznanie trzeba także oddać druhowi Rozwadowskiemu za kurs szermierki (szkoła włoska), i podnieść sumienność i pilności kilku ćwiczących nie uswiających się od żadnej uroczystości, stojących jak mur na każdy apel, na każde zawołanie. Na wieczornicy ćwiczono na koniu wszarz — i budowano piramidy. Odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" przez całą publiczność zakończył się ten miły wieczór. — Na zebraniu towarzyskiem, które odbyło się po wieczornicy, zostało 52 druhów. — Przeplatane toastami, śpiewami pieśni narodowych, skończyło się o godzinie 1-szej. Podczas przerw w czasie wieczornicy i na zebraniu grała miejska muzyka ze Stanisławowa. — Odegrany przez nią wieniec pieśni polskich (20 minut) podobał się ogólnie, jak również i inne utwory. Sokół powinien częściej korzystać z tej muzyki — koszt taki jak tutejszej — a ma się zadowolenie — że grający Polacy-katolicy!

„Dawid Sojryw" — oto czcigodne nazwisko (zdaje się protegowanego) Pana, który na placu targowym w rynku, rozbił swój namiot, sprzedając pokrzepiające i orzeźwiające trunki dla wygody zjeżdżających na targ wieśniaków. Zdaje się, że szanowna tutejsza komisya sanitarna nie zna bliżej tych orzeźwiających trunków — i w czasie, kiedy uchwalamy środki anticholeryczne i staramy się wszelkimi sposobami zapobiedz zawleczeniu tej przyjaciółki przeludnienia ludzkości, pozwala wprost prowokująco i ostentacyjnie na to, że w budzie tej sprzedaje się najrozmaitsze wstrętne mieszaniny płynów i wycisków owocowych, które są w stanie nie tylko przyczynić się do zawleczenie cholery — ale ją wprost wywołać. Do wiadomości tych opiekunów zdrowia mieszkańców Kołomyi i okolicy podajemy i to, że wielu ludzi — którzy szukali tam pokrzepienia, dostało wprost strasz-

nych wymiotów i niebezpiecznych kurczów żołądkowych. Pan ten ma firmę — a obok niego istnieje jeszcze wiele nieprotokołowanych firm, zajmujących się również takim samym handlem. Panowie! — wszakże to Kołomyja, a nie miasteczko drobne prowincyonalne, gdzie na odpustach występuje się z podobnym handlem — a przecież tam na podobne historye zwracają uwagę i nie pozwalają na sprzedawanie takich — „orzeźwiających trunków“.— Komisyo sanitarna! zajmij się w wolnych od zajęcia chwilach — także zdrowiem mieszkańców, boć podobnoś na to cię ustanowiono, żebyś nawet czasem i o „zdrowiu“ twoich współobywateli pomyślała.

Wozy magistrackie rozwożą śmieci — i rozrzucają je po ulicach — śmiejecie się — ależ tak — proszę posłuchać. Wozy magistrackie przeznaczone do zbierania śmieci — nie domykają się hermetycznie — i pędząc potem ulicą z naładowanemi śmieciami rozrzucają je po ulicach, zaśmiecając je jeszcze bardziej, aniżeli to było przedtem — Curiosum kołomyjskie!

Prut wysechł. Rzecz niebywała od lat wielu, w łożysku Prutu poza zaporą wodną odprowadzającą wodę do młynówki Gartenberga niema obecnie płynącej wody. Jest to objaw, którego mieszkańcy nadbrzeźni nieoglądali a dziwne nie tyle ze względu na długo trwałą posuchę ile na uwzględnienie tego faktu iż Prut jest spławną rzeką i że pozwolono na koszt młynówki Gartenberga ograbić mu macierzystą rzekę, czego na wodach publicznych i spławnych czynić nie wolno.

Władze powołane patrzą na to, w skutkach swych ewentualnie nieobliczalne nadużycie, przez palce.

Staraniem Polskiego Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się dnia 9. listopada b. r. w sali Sokoła wieczór z tańcami.

Przed sklepem p. Hirscha. na trotoarze pakują szkło w skrzynie jak na otwartem polu. Wczoraj szła obok tego sklepu p. L. i stanęła na taki odłamek deski, od mającej się zabić skrzyni, na którym to odłamku był gwóźdź. Gwóźdź przebił podeszwę bucika i zranił nogę, tak że ta spuchła, a dotycząca leży w łóżku. A policya co na to?

Zarząd Bursy ludowej dziękuję Wp. E. F. za posłanego zająca.

Dnia 3. listopada br. w niedzielę odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bursy gimnazyalnej o godz. 3. ewentualnie 4. W tym samym dniu o godz. 4. ewentualnie 5. odbędzie się Walne Zgromadzenie Bursy ludowej w sali konferencyjnej gimnazyum polskiego.

Trybunał tutejszy rozpatrywał w ubiegłym tygodniu przez 2 dni sprawę lichwiarzy peczeniżyńskich, na których czele stał znany Mendel Łanczyner a operował emigrantów amerykańskich przy pomocy swoich zięciów, tudzież Abrahama Kriegsmana i typowego „Kunio“ recte Elkimego Krinitz w ten sposób, że pobierał nieraz po 40% — Przy rozprawie zwrócili oskarżeni emigrantom przeszło 1000 Kr. nadpłaconych wobec czego od zarzutu lichwy zostali uwolnieni, dwaj z nich jednak a to szef Mendel Lanczyner i adlatus „Kunio“ za namawienie świadków do fałszywych zeznań dostali się do kozy. Pierwszy będzie odsiadywał 14 miesięcy w Brygidkach, drugi tylko 10 miesięcy pokutować będzie w domu Ramlera.

Tajemnicza śmierć. W dniu 11. bm. zmarł po kilku godzinach niezbadanej choroby mieszczanin tutejszy, z zawodu stolarz, śp. Franciszek Kossowski. Zmarły wszedł przez kilku laty powtórnie w związek małżeński z Panią Pawliną — pożycie ich jednak nie było szczęśliwe. Pani Pawlinie nie podobał się starszy o lat 30 małżonek — szukała więc uciech poza domem, groziła mężowi, że go porzuci — co było powodem ciągłych nieporozumień. W dniu 11. b. m. rano śp. Kossowski był jeszcze zdrów — a wieczorem około północy już nie żył. Rozeszła się pogłoska, że zmarł śmiercią nienaturalną. Śledztwo sądowe w toku.

Dragoni na ulicy Szpitalnej. urządzają sobie wieczorami od czasu do czasu wesołe harce z dobytemi szablami. Im sprawia to zapewne przyjemność — ale nie cieszą się z tego mieszkańcy tej ulicy oraz przechodnie zmuszeni przed rozbawionymi żołnierzami uciekać.

„W domu narodnym“ znajduje się sklep z przyborami szkolnymi, który prowadziło dawniej nauczycielskie Towarzystwo pedagogiczne — a następnie objęła go nieznana ruska spółka. W sklepie tym młodzież nie może dostać żadnych wyrobów krajowych— gdyż ich tam niema — bo panowie właściciele osławionego tego sklepu uważają sprowadzanie wyrobów z fabryk krajowych za popieranie Polaków — co nie jest zgodne z interesami ruskiej polityki. Ponieważ zaś rada szkolna krajowa niejednokrotnie wyraziła życzenie, ażeby nauczycielstwo nakłaniało młodzież szkolną do popierania produkcyi krajowe — wobec tego obowiązkiem będzie nauczycielstwa naszego ostrzedz młodzież szkolną przed kupowaniem jakichkolwiek towarów w wyżej wymienionym sklepie. My ze swej strony z tą samą prośbą zwracamy się do ogółu publiczności. Wiadomo nam — iż niektórzy nauczyciele Rusini — których nazwisk na razie nie wymieniamy — a którzy wiedzą, iż w sklepie tym nie ma wyrobów krajowych — mimo to agitują wśród młodzieży — do zakupowania towarów tamże.

Odpowiedzi od Redakcyi: Znicz — umieścimy, aktualniejsze będzie w numerze następnym.

A. T. nie umieścimy nie znając nazwiska, które zresztą zostaje zawsze tajemnicą redakcyi.

Kronika Pokucka.

Zaleszczyki. Przed tygodniem urządzony na dochód Koła T. S. L. kiermasz w sali Sokoła powiódł się dobrze, zwłaszcza, że komitet ad hoc wybrany postarał się o bogaty i urozmaicony program, czem zainteresował wielu, a tem samem przysporzył kasie nieco grosza na pokrycie koniecznych potrzeb w powiecie.

Po okresach ponowienia dyfteryi, szkarlatyny, tyfusu a w ostatnich tygodniach desynteryi, przygotowuje się obecnie miasto na przyjęcie nowego gościa z Kijowa cholery. W tym celu wszystkie ulice z wyjątkiem głównego traktu, prowadzącego przez miasto, zasłane są śmieciem, bagnem i nieczystościami wszelkiego rodzaju a zdechłe koty, szczury i krowy, leżące tygodniami na ulicach, upiększają bajury, trzęsawiska i wilcze doły wypełnione cuchnącym płynem. Wszak namiestnictwo nie czeka przybycia cholery na stacyach wchodowych w Brodach i Podwołoczyskach, gdyż u nas zjawi się ona prędzej, zresztą miasto nasze jest jej znane z ostatniego pobytu nas w r. 1894.

Patent kwalifikacyjny na nauczycieli szk. lud. po złożeniu egzaminu przed tutejszą komisyą otrzymali: Baczyńska S., Barczyńska E., Bernat J., Dorosz A., Dragan J., Drewnicka C., Dumanowski Wł., Gaudunyk A., Grossówna M., Halkiewicz A. z odzn., Hermanówna H., Hryhorcówna A., Januszewski M., Kamiński J., Kołodnicki M., Kotowicz J., Kowalczuk Wł. Kowalczukowa H., Kowalska H., Kuchcik M. z odzn., Leszczyńska St., Łukaszczuk J. z odzn., Mały Br., Matwijów D., Mykitka M., Ornatowski Wł., Pańków J., Rissdor-A., Rogosz J., Samuelowicz R. z odzn., Siemaszowa R., Steliga Wł., Steligowa D., Szach J., Tomaluk St., Tyszecki D., Wieselberg J. z odzn., Wilk T. i Żytkiewicz M.

Pilipy. Także agitatorka. We wsi Pilipach, obok Załucza jest nauczycielką w tamtejszej szkole jak świadczy nazwisko „korenna“ Rusinka p. Julia Szubertówna. Pani ta, dając wyraz swym radykalno-ukraińskim zapatrywaniom, wprowadziła w program nauki szkolnej musztrę Siczy — i, jak nam donoszą, zgromadza wieczorami w osobnym na ten cel lokalu młodzież, która pod komendą swej nauczycielki odbywa przepisane przez atomana Trylowskiego ćwiczenia. by w najbliższej przyszłości wypełnić niestety coraz bardziej przerzedzające się szeregi siczowników.

Ponieważ jednak P. Szubertówna pobiera wynagrodzenie za swą pracę nie z kieszeni otomana Trylowskiego — lecz z funduszów krajowych — przeto radzimy jej — by powierzoną sobie młodzież wychowała na pożytek krajowi a nie na kandydatów do kryminału.

Rosochacz. Dla wpojenia powagi u swych owieczek dla „stanu duchownego“ uważa otec Mydłowski w Rosochaczu — iż kij jest najlepszym do tego środkiem. W dniu 9. bm. dzielił on się zebranymi plonami z pola uprawionego do spółki z swym „połomoczem“. Ponieważ tenże pojęcie spółki pojmował dosłownie i ze swej strony nie chciał nic ustąpić „otcowi“ przeto ks. Mydłowski rzucił się jak wściekły na niego i kijem go obił w straszliwy sposób. Dopiero gdy na krzyki pobitego chłopa powybiegali z sąsiednich chałup ludzie i poczeli robić głośne a niepochlebne uwagi o swym „świaszczenniku“ — uspokoił się rozwydrzony pop i puścił swą ofiarę.

Jeden z druhów jadących w dniu 13. bm. na uroczystość założenia „Sokoła“ w Rosochaczu, donosi nam, iż w dniu tym, a była to niedziala, spotykano o godzinie 10 rano na gościńcu w Gwoździcu, obok Rosochacza szereg gar wypełnionych ziemniakami zwożonymi do stert w folwarku. Nadto na polu kręciło się kilka fur, które zbierały mierzwę kartoflaną i naładowane jechały gościńcem ku powszechnemu zgorszeniu spieszących do cerkwi i kościoła na nabożeństwo. Po południu o godzinie 3 wracali uczestnicy uroczystości sokolej do Kołomyi i znowu zastano na temże polu pracujących ludzi z wozami. Dla ciekawości dowiedziano się tylko, że były to fury i pole dzierżawcy-żyda z Winogradu. Możeby przecież wobec tego, iż ruskie duchowieństwo zajęte polityką i niema czasu na takie głupstwa — jakieś władze wglądnęły w tę sprawę i położyły kres temu bezprzykładnemu gwałceniu uczuć religijnych ludności katolickiej przez żydów. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż u nas w mieście nie przestrzega się zupełnie spoczynku niedzielnego. Widzieliśmy, iż roboty restauracyjne na tutejszej kasie oszczędności — a zatem przy pierwszorzędnej ulicy odbywały się w niedzielę z hałasem i krzykiem w czasie godzin nabożeństwa po kościołack. Każdej niedzieli widać po ulicach fury jadące z towarami z dworca kolejowego — a nadto szeregi fur folwarcznych wiożących zboże do magazynów i młynów.

Kącik humorystyczny.

Próby humoru amerykańskiego.

11. Z sali sądowej:

Zdradzona (oszukana) dama: Przeczuwałam, że pan Jackson może mię podejść — i zapobiegłam temu: oto fonograficzna płyta z oświadczynami, a tu także z przysięgą dozgonnej miłości; Pocałunek zaręczynowy mogę świetnemu sądowi pokazać kinematograficznie....

12. = Czy sądzisz, że się opłaciło posyłać Edytę do szkoły kulinarskiej? pytała pani Brigót swego męża.

— Ależ naturalnie, serce.

= Bo co ona zgotuje, wszystko niemożliwe do zjedzenia, chyba że porozdajemy to ubogim do drzwi pukającym.

— Czy jednak nie zauważyłaś, że ubodzy do nas teraz już nie przychodzą?

13. — Mógłbyś pan dać odszkodowanie lub obniżyć cenę za dziury w tym szwajcarskim serze, — rzekła gospodyni do kupca.

= Z przyjemnością, proszę tylko wybrać dziury i oddać mi je bez skorupy.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

„Nie zażywajcie śmierdzącej tabaki“.

Przed kilku laty osiadł po długiem tułactwie w naszem mieście żydek — typ starożytny — o rudych kędzierzawych włosach, a będąc ubożuchnym basaliskiem, skazanym był na dobroczynność swoich współwyznawców. W jakiś czas później został ten niedołęga przez p. Bajdaffa w nowozałożonej kasie dla chorych jako sługa — za małą tygodniową płacę — przyjęty, a gdy okazał się do tej służby niezdolnym, został znowu skazanym na łaskę jednostek, które — posyłając przez niego do ludzi pożyczających pieniędzy, a od których w zamian miał dostać weksle i kilka szóstaków za fatygę, — zarobek mu nastręczyli. W dwa, trzy lata został ten tak zwany „chaszter“ biegacz imieniem Aba Tabak, osławionym, bo okazało się, że ten nieokrzesaniec w swoim nowym zawodzie jest nadto wyrafinowanym łotrem, że ten nieokrzesaniec potrafił swoich chlebodawców w sposób ohydny podejść i ich zaufanie nadużyć. Liczni kupcy jak M. L. Hecht, Dawid Helwing, Salomon J. Liebman, Szulim Neuberger, Jakób Zwecher, Leisor Kuczer i inni zostali znacznemi kwotami przez fałszywą manipulacyę ich wekslami przez tego Tabaka poszkodowani, a ich skargi przebrzmiały bez echa, bo co mogli dochodzić u ubogiego chasztera. Pieniędzy w ten sposób uzyskanych, nie mógł Tabak dłu o schować, i wkrótce nabył dwufrontową kamienicę za znaczną sumę. Co robi ubogi chaszter? przecież ma dawne długi do zapłacenia. Więc ułożył sobie nowy plan umorzenia swoich długów w ten sposób: wierzyciela, któryby się odważył ściągnąć swój dług zbić fałszywymi świadkami, i jego nietylko pozbawić wierzytelności ale jeszcze go do kryminału dostawić. A świadka przecież ma w osobie szwagra Gerszona Krügla, który mu przy takich sposobnościach zawsze do usług stoi.

Jak ułożył tak robił. Przeciw pozwoleniu egzekucyi na podstawie prawomocnego wyroku uzyskanego, wytoczył skargę opozycyjną do l. C. 61/7 w której swego szwagra jako świadka na okoliczność umorzenia długu powołał, wskutek czego, świadek ten zaprzysiężony podał, że w jego obecności pretensya ta została zapłaconą W dalszym toku tej sprawy została dnia 7. bm. rozprawa w tut. sądzie przeprowadzoną, a po wysłuchaniu trzech wiarogodnych świadków i po przedłożeniu dowodów pisemnych, okazalo się że twierdzenia Tabaka i jego świadka są z palca wyssanym, zwymyślonym fałszem i kłamstwem okazało się, że ubiegał się jeszcze o jedenego świadka, który jednak temu żądaniu odmówił. Wobec takich rażących dowodów, widział się Tabak zmuszonym cofnąć swoją skargę. Przy tej senzacyjnej rozprawie zgromadziło się kilkadziesiąt osób ciekawych.

Rubin Ostersetzer.

Obwieszczenie.

Dnia 28 Października o godzinie 9 przed południem w budynku sądowym bióro Nr. 8. sprzedane będą w drodze licytacyi książki lekarskie.

POŻYCZEK

na police asekuracyjne, za i bez kondyktu udziela I. ogólne Towarz. urzęd. austr. węg. Monarchii we Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela

generalne zastępstwo

w Kołomyi

ul. Franciszka Józefa l. IIa.

Majątek do sprzedania

obok Niżniowa

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu. Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Króliki

rasy Normandzkiej

różno kolorowe, jedyne do chowu

tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość

w Administracyi „Gońca Pokuckiego".

Do wydzierżawienia

majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Bliższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Prawnie ochraniany! **Każde naśladownictwo karygodne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 K.**

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki **K 3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło **Rohitsch- Sauerbrunn.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

---

3 słowa!



„Altvater"
Gessler
Jägerndorf.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za te ceny jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Do wynajęcia

1 pokój frontowy na I. piętrze i 2 pokoje w oficynach, na parterze, przy ul. Kraszewskiego l. 4. od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

„Entre Nous"

potpourri de melodies rutheniennes pour la cytre

par Zenon Kirylowicz,

wyszło i jest do nabycia po 2 kor. za exemplarz

w księgarni p. M. Żyborskiego w Kołomyi.

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną"

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Wyrób swojski!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.